

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 zlr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

### REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie

W Gmachu Sejmowym.

Rękopismów Redakcyi niezwraca. — Reklamacye nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

**Upraszamy prenumeratorów zalegających z przedpłatą, aby ją jak najprędzej nadesłali, gdyż koniec roku się zbliża i rachunki koniecznie muszą być ukończone.**

## Grudzień.

Sanną drogą Grudzień wali,  
I modlitwę Adwent mówi,  
Byśmy godnie doczekali  
Koleđować Chrystusowi.

## CO NAM DOLEGA?

W tym roku dzięki Bogu urodzaj był niezły i komu woda nie zatopiła, zebrał dobrze z pola. Zebrał, młóci, do miasta wywozi, a tu kupują jakby z łaski za marne pieniądze. I wyżyjże tu człowiecze, podatki zapłać, przyodziewek kup, najemnika opłać, jak weźmiesz za korzec dobrej pszenicy sześć albo mało co więcej reńskich... Pociesza się nie jeden, a może się podniesie cena na wiosnę, może na inny rok będzie lepiej, więc taki chowa, nie sprzedaje, a pieniędzy pożyczca na duży procent. Obawiamy się, czy nie dozna zawodu na wiosnę, i czy się o tyle podniosą ceny, żeby ta podwyżka wystarczyła na opłatę procentu. Jeżeli tak nie będzie, to jeszcze większa strata dla gospodarza.

I cóż to za przyczyna temu? — Jest ich wiele, ale dwie najważniejsze. Pierwsze, że rolnik płaci wy-

sokie podatki z gruntu i jednakowe, czy mu się urodzi lub nie urodzi, czy ceny są dobre lub niskie jak tego roku. Jeszcze kupiec, czy bankier albo fabrykant i właściciel domu w mieście, podaje co rok fassą jaki ma dochód rzeczywisty i od tego płaci, — rolnikowi zaś jak raz przy katastrofie obliczyli dochód z jego pola — tak płaci też samo rok rocznie przez lat piętnaście, nie rachując dodatków do podatków, które się wyznaczają podług głównych podatków rządowych, jak powiedzieliśmy, niezmiennych przez lat piętnaście. Dalej kupiec, czy fabrykant, czy właściciel kamienicy może ukryć część swoich dochodów, żądać odpisania gdy mieszkanie nienajęte, a rolnik nie schowa i kawałka swej ziemi, bo wszystka zmierzona i każdy ją widzi.

Druga przyczyna leży w tem, że gdy wszystkie towary wprowadzane do nas z zagranicy i różne wyroby fabryczne czy rękodzielnicze płacą na komorach cło — to zboże bez żadnej opłaty przychodzi do nas ze wszystkich stron i sprzedaje się tanio. Niedość tego, ale i koleje żelazne tutejsze, jak kolej Karola Ludwika, dla zagranicznego zboża zniża znacznie opłatę przewozową, a nam każe płacić znacznie więcej, chociaż to kolej nasza krajowa i z nas żyje, i dostaje rok rocznie pomoc ze skarbu państwa, na którą się podatkami naszymi składamy. Tyle razy już uskarżali się na taką niesprawiedliwość mieszkańcy Galicyi, Izby handlowe, wreszcie Sejm, a swoją drogą Rząd nie przychodzi nam z pomocą, i kolej jak brała wysoką opłatę od naszego zboża, tak i bierze.

W tych krajach, skąd przywożą do nas zboże, ziemia jest daleko urodzajniejsza, niż u nas i lepiej rodzi, podatki gruntowe nie są tak wysokie, a tamtejsze ko-



leje umyślnie zniżają opłatę za przewóz do granicy, aby swoim mieszkańcom ułatwić wywóz. Nic też dziwnego, że zagraniczne zboże sprzedaje się tutaj tanio, że to zboże kupcy i młyny kupują, a my musimy się stosować do tych cen i sprzedawać taniej, niż nas samych kosztuje.

Rzemieślnik i fabrykant tutejszy ma przynajmniej na obronę ceny swego wyrobu to, że mu z zagranicy nie przywiozą takiego samego towaru, jaki on wyrabia tanio, bo od tego towaru przy wchodzie do Austrii skarb pobiera cło. Właściciel kamienicy w mieście, płacąc wysokie podatki rządowi, nakłada na lokatorów czynsz wyższy i tem się ratuje, bo mu nikt kamienicy z prowincyi, ani z zagranicy nie przywiezie: — kto więc musi mieszkać w jego kamienicy, musi płacić tyle, ile on zażąda. A gospodarz rolny co robi? Patrzy na to wszystko z założonemi rękami i lamentuje i znosi biedę — bo nie ma ratunku.

Na pociechę naszą, chociaż to jest smutna pociecha — powiemy to, że nie tylko u nas, ale i w Niemczech, Francyi, Włoszech wszyscy gospodarze narzekają, że im się praca koło roli nie opłaca i sami nie wiedzą, jak dalej radzić. Jak nam przywożą tańsze zboże z Rossyi, tak im prócz Rossyi przywożą okrętami, morzem z Ameryki, z Indyi i innych stron. Rządy Niemiec i Francyi już nałożyły cło na zboże przywożone z zagranicy do ich krajów, ale to nie wiele pomogło, bo powiadają, że cło to jest za niskie. I tak w Niemczech zboże przychodzące z zagranicy płaci od korca markę, czyli około 60 centów, we Francyi płaci jeszcze mniej. Lecz w tych czasach w Prusach przeszło 30 tysięcy gospodarzy rolnych większych i mniejszych podało petycją do parlamentu, aby dla ratowania ich podniesiono opłatę od zboża przywożonego na 3 marki czyli po złr. 1 ct. 80 od korca, a od rzepaku jeszcze więcej. A cóż my na to? Jak dotąd nie

nie słyhać, żeby o tem kto myślał i jeżeli Rząd pruski podniesie te opłaty, to zboże nasze, które do Prus wywozimy, jeszcze musi spaść w cenie.

Dotąd Rządy na skargi te powiadają, że nie mogą zaprowadzać cła od zboża zagranicznego, boby zboże było droższe i dla biednego ludu ciężkie wyżywienie. Prawda to jest, ale tam tylko, gdzie dużo jest ludności luźnej, fabrycznej która żyje z grosza, a w kraju nie rodzi się tyle zboża, żeby dla swojej ludności wystarczyło — ale trzeba je z zagranicy dowozić. U nas naprzykład tego wszystkiego nie ma, ludności luźnej mało, chyba żydzi po miastach, a cały nasz dochód jest z gospodarstwa rolnego i ze sprzedaży zboża, bo mamy go więcej, niż kraj nasz potrzebuje. Jeżeli rzemieślnik ma na obronę cło od zagranicznych wyrobów, żeby mu tańszych rzeczy nie przywożono, to dlaczegoż rolnik ma być gorszym od niego i ze swoją pracą zostawiony na łaskę Bożą.

Ha, powiadają że jak będzie cło, to nikt zboża z zagranicy nie przywiezie, bo się nie opłaci. Choćby i tak było, to przez to nie będzie krzywdy dla naszych rolników. Ale to nieprawda — przywiozą, bo te kraje muszą gdzieś swoje zboże sprzedać i kupcy zarobić choćby taniej sprzedawali, a przytem tamtejsze koleje zniżą im opłatę od przewozu do nas, jak to już nieraz bywało. A co Rząd zarobi pobierając cło od zagranicznego zboża, to zarobi, i od nas nie będzie wymagał większych podatków, mając dochód z opłat na komorach.

Dajemy tedy czytelnikom naszym, gospodarzom do namysłu tę rzecz. Teraz już wielu włościan jest członkami rad powiatowych, niech więc poradzą się z innymi członkami i zastanowią, czyby dla ochrony rolników naszych od zguby, nie wypadało tak samo udać się do Rady państwa z petycją o nałożenie cła czyli opłat na komorach od zboża wprowadzonego tu

## Wigilia Nowego Roku.

(Dokończenie.)

Jak długo leżał nie wiadomo, ale coś mu się w omaleniu okazało.

Najprzód usłyszał straszny brzęk łańcuchów — całą izbę napełniło czerwone światło, i pośród niego ukazało się straszliwe widziadło.

Ogromną głowę obsiały zamiast włosów węże, zamiast oczu błyszczały dwa rozpalone talary — ciało miał czerwone jak węgiel żarzący, ale bardzo chude i nikłe, tylko brzuch jak beczka zwieszał się do nóg. Straszdyło ryknęło okropnie, a potem rozwarłszy gębę zawołało: „do mnie dzieci!“

I w jednej chwili owe latające talary i reńskie poczęły wpadać w paszczę straszdyła, a dźwięczały jak pieniądze rzucane w worek, a za każdym dźwiękiem, Macieja porywały w całym ciełe okrutne boleści.

Kiedy już wszystkie srebrniki co do jednego wpadły w brzuch widma, zawołało ono:

— Dziękuję wam Macieju, żeście mię posilili. Ja jestem stróż skarbów i pieniędzy, przez ludzi skąpych i nieużytych zbieranych. Kto żyje tak pocziwie jak wy, że lepiej ko-

cha pieniądze jak żonę i dzieci, ten moim serdecznym przyjacielem. Jeszcze raz dziękuję wam serdecznie Maciejowi, żeście mię posilili. — A potem porwał go za rękę i uściskał, a starego skąpca zapiekło, jakoby za rozpalone chwycił żelazo.

Po chwili zaczęło się mącić znów Maciejowi w głowie — izba cała wydawała mu się ziemną otchłanią, a tylko ucha dolatywały jakieś niepomierne jęki.

I nagle poczęło się wyjaśniać, a wkrótce stało się pięknie w całej izbie, jak gdyby ją oświecił blask słońca, a przecież nie raziło oczu; — muzyka prześliczna dała się słyszeć, i z onego złocistego światła wypłynęła postać biała jak śnieg, jaśniejąca jak miesiąc wśród pełni na niebie — a obok niej trzy aniołki srebrzyste ulatywały w powietrzu, — główki ich otaczały promienie, a sukienki miały jakby z światła porannej zorzy i trzepotały jak ptaszki złocistemi skrzydełkami.

Maciejowi zrobiło się na sercu leciuchno, bóle zniknęły, a było mu tak przyjemnie, jak człowiekowi używającemu miłej kąpieli w przezroczystej wodzie, wśród skwaru letniego. Podniósł oczy ku objawieniu i z zadziwieniem a lubością ujrzał w zjawisku swoją żonę, i troje dzieciątek niemowlętami pomarłych.

— Mężu mój — zawołała na niego — patrz ja szczęśliwa wśród krain niebiańskich. Aniołki nasze otaczają mię



z zagranicy, choć by po dwa reńskie od korca, a wtedy nasze zboże podniosłoby się w cenie i prędzej znalazłoby kupca choć tu na miejscu. Jeżeli inne kraje to robią, dlaczegóż my nie mamy tego samego zrobić; — straci na tem nie biedny lud po miastach, ale tylko handlarze mąki i młynarze, bo oni choć ceny zboża spadają, mąkę i chleb sprzedają mało co taniej, niż wtedy, kiedy było drogie. Straci kolej, że będzie miała mniej zagranicznego zboża do przewozu, ale tej nie ma co żałować, jeżeli dziś dla zagranicznego zboża daje ustępstwa, a od naszego zdiera opłatę prawie o 3cia część większą. — Gdyby wszystkie Rady powiatowe wystąpiły z taką petycją do Rządu, to i nasi posłowie poparliby ją w Radzie państwa, i rolnik mógłby odetchnąć swobodniej, boby wiedział, że nie grozi mu współzawodnictwo taniego zboża z Rosyi i Rumunii.

## SPRAWY KRAJOWE.

**Dzień 29. Listopada**, jako 54. rocznica powstania narodu polskiego przeciw Rosyi, obchodzoną była uroczystością nie tylko w całym kraju naszym, ale wszędzie zagranicą, gdzie tylko Polacy mieszkają i mogą swobodnie uczcić ten pamiątkowy dzień ze swej przeszłości. We Lwowie odprawione zostało w katedrze solenne nabożeństwo żałobne za poległych braci naszych w pamiętnej wojnie 1830 i 1831 r. a wieczór odbyła się uroczystość w sali kasyna miejskiego na której czcigodny weteran z tej wojny, p. Waleryan Podlewski, przemówił do zgromadzonej młodzieży z życzeniem, aby ona dalej pracowała dla przyszłości ojczyzny. „Myśmy zrobili swoje, teraz kolej na was zrobić swoje — rzekł on — przechowajcie zatem uczucie miłości ojczyzny w sercach swoich i pracujcie o ile sił waszych dla jej dobra.“

**Na budowę pałacu sprawiedliwości we Lwowie** wyznaczyło ministerstwo sprawiedliwości pewną kwotę na rok 1885, a znaczniejszą sumę na rok 1886. W przyszłym roku przeto rozpoczną pierwsze roboty fundamentalne pod

ciągłe — przebaczam ci śmierć moją i śmierć tych dzieciaków która z twojej przyczyny nastąpiła. Nie dawałeś mi wygod i brakowało pokarmu dla tych niewiniątek, ale Pan Bóg zabrał nas do siebie i jesteśmy bardzo szczęśliwi. Jest tylko jedna jeszcze nieszczęsna sierota na świecie — biedna córka nasza — ona cierpi niedostatek; mężu! ratuj to dziecko, jeżeli chcesz, żeby ci Bóg przebaczył.

I nagle wszystko znikło, a w miejscu swej izby, ujrzał Maciej jakąś nędzną komórkę — w niej na garści barłogu leżała córka jego Zosia, wybladła i nędzna, a przy niej siedział mąż Franciszek z załamanymi rękami i wpatrując się w młodziutką żonę łyzy gorzkie wylewał. Przejmujące zimno panowało w tej izbie, tak że Maciej począł drżeć na całym cieple i obudził się.

Dzień świtać poczynał, na kominie ogień wygasł od dawna. Maciej podniósł się, zerwał płótno z okiennicy — odsunął ją i spojrzął przełękły po izbie. Wszystko było jak wczoraj — talary bieliły się na pierzynie — Maciej od nich oczy odwrócił ze wstrętem, a potem rzucił okiem po izbie i ujrzał około miejsca, gdzie leżał, dużo węgli wiatrem z komina strąconych.

Ręka piekła go mocno — spojrzął na dłoń i ujrzał wyraźną spaleniznę, wtedy cały sen przyszedł mu na pamięć.

Stary zebrałszy siły, ukląkł i począł się gorąco modlić, a łyzy spływały mu na twarz obficie. Skrzepiony mo-

przyszły lwowski gmach sądowy, który stanie przy ulicy Halickiej. Najpierw od strony gimnazjum Franciszka Józefa w miejscu dotychczasowych więzień inkwizycyjnych stanie budynek na pomieszczenie prokuratury państwa; następnie gmach na pomieszczenie sądu kryminalnego z obszerną salą dla rozpraw przed trybunałem sędziów przysięgłych, a na miejscu dzisiejszego sądu kryminalnego powstanie gmach wyższego sądu krajowego.

**Ministerstwo handlu dla spraw kolejowych** udzieliło cywilnemu budowniczemu dróg (inżynierowi) p. Lazaroniemu w Wiedniu pozwolenie rozpoczęcia robót przedwstępnych przy budowie kolei z Ustrzyk, stacji kolei przemysko-łubkowskiej, przez Czarne, Lutowiska ku Boberce aż do Łomny. Kolej ta o wąskim torze ciągnąć się będzie 32 kilometry przez okolice bogate w lasy i posiadające kilka hut szklanych.

**Z Wiednia** wystosował rząd austriacki, z powodu wybuchu w Nowosielicy zarazy na bydło, która przywleczoną została z Rosyi, odezwę do rządu rosyjskiego, aby tenże zarządził zapowiadane już od lat kilku weterynaryjno-policyjne środki przeciw szerzeniu się zarazy na bydło.

**Skutkiem wprowadzenia nowych marek stemplowych**, będą dotychczasowe stemple miały swą wartość tylko do końca lutego r. 1885. Od tego czasu każdy dokument w stary stempel zaopatrzony, będzie uważany jako niestemplowany.

**Zniżenie opłat** od przewozu towarów na drodze żelaznej Karola Ludwika dla mieszkańców naszego kraju ma nastąpić od 1. Stycznia 1885 r.

**Z powodu cholery we Francji** Ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało, aby we wszystkich większych miastach w kraju przepisy o meldowaniu przyjezdnych z zagranicy były ściśle przestrzegane, i aby władza policyjna o przybyciu osób z Francji, szczególnie z miejsc gdzie panuje cholera, była natychmiast zawiadamiana. Do władz gminy należy, aby w razie pokazania się u przybyłego choroby, do której i silna biegunka się zalicza, takiego chorego odosobnić i leczyć oddzielnie.

**Nosaczna u koni** pokazała się w Zagorzanach od Jasień (pow. brzeski) w Siedliskach, (pow. bobrecki) w mieście Kołomyi, we wsi Rudniku (pow. niski) w mieście Śnia-

dliwą, wstał, zszarpał pieniądze do garnka, wyszedł, na podworec wytoczył wózek, zaprzęgnął konie. Na wózek włożył pierzynę i poduszki, a potem zawołał siostrę, coś jej powiedział, i siadłszy na wózek odjechał.

Kiedy przejeżdżał koło kościoła, usłyszał głos ludu śpiewającego przy głosie organów, prześliczną kolędę:

„W żłobie leży, któż pobieży  
Kolędować małemu“

Stary Maciej przypomniał sobie dzieciinne lata i na głos się rozplakał. Przystanął chwilę przed kościołem, przeżegnał się, a potem ruszył jeszcze prędzej i nie stanął aż przed mizerną chałupą na końcu wsi pod lasem. Zeskoczywszy z wozu, choć stary, pędem wpadł do izby, i ujrzał tam swe biedne dziecię na barłogu, drżące od zimna i cierpienia.

Maciej porwał córkę na ręce wyniósł na wóz, otulił pierzynami i zawołał na Franka.

— Franku daruj mi! — i rozplakał się znowu nie mogąc wyrzec słowa.

— Franek chwycił ojca za kolana. Któż opisze ich wzruszenie i radość.

A w godzinę potem już w izbie ciepło napalonej posilała się Zosia gorącym mlekiem — siedział przy niej wesół Franek, a Maciej wskazując im garnek z pieniędzmi mówił:



tynie, w Sielcu (pow. stanisławowski) w Stronibabaeh (pow. złoczowski) w Zawiszni (pow. sokalski) i w Dunajowie (pow. przemysłański). Ostrożnie zatem z nabywaniem koni z tych miejscowości.

## Ospa.

*Jak się jej ustrzec, i jak sobie radzić w tej chorobie?*

Zapewne niejednen z was, dobrzy czytelnicy, który sam przeżył lub przypatrywał się tej zaraźliwej chorobie, zgodzi się na to, że na ospę chorują nie tylko dzieci, ale nawet i starzy ludzie, a wielu z nich i umiera. Ale wszystko to jest nie w porównaniu z tem, jak było przed laty.

Bywały wypadki, że całe wsie wymierały, a co nie umarło, to zostało kalekami. To też nie dziw, że jak ludzie o niej posłyszeli, to rzucali wszystko i uciekali, gdzie ich oczy poniosły, aby dalej, aby dalej być od tego nieprzyjaciela. Dopiero kiedy już dużo powymierało, znalazł się Anglik, a nazywał się Jenner, który jako lekarstwo na tę chorobę, kazał szczepić materią z krost, które krowy dostawały na wymieniu, wtedy, kiedy przez wypadek na ospę chorowały. Ma się wiedzieć, że z początku śmieli się z niego, ale pomału przekonali się, że miał rozum. I wyszedł rozkaz, aby wszystkim ludziom krowią ospę szczepić.

Dalej — dalej doszli do tego, że jak zaszczerpić człowiekowi krowią ospę, i ta się przyjmie, to możemy wziąć materią z jego krost ospowych i przeszczerpić komu innemu — i nietylko, że mu tem nic a nic nie zaszkodzimy, ale ospa ta u drugiego łatwiej się przyjmie i tak samo zabezpieczy go od tej ciężkiej choroby, którą nazywamy ospą naturalną.

Od tego czasu jak ręką odwrócił, choroba już ani w części nie była taka straszna jak wprzód. Wprawdzie chorowali i dziś chorują, ale jak dawniej na 100 chorych umarło 50, nie licząc w to kalek, to dziś umiera tylko 5.

Zrozumiecie teraz, jaki to był wielki dobrodziej dla wszystkich ludzi ten Jenner. To też nie należało się dziwić, że władze pilnują ludzi, żeby koniecznie sprowadzano nowo-narodzone dzieci do szczepienia.

Niejednen z was jednak może powie, że jeśli szczepienie chroni od dostania ospy, to pocóż starzy, co już ją mieli szczepioną, nieraz chorują? ba, nieraz nawet i umierają.

Odpowiemy wam na to, że szczepienie, jakkolwiek chroni, to jednak nie chroni na zawsze, i jak później przekonano się, że nie dłużej jak na lat 10. Jak te lata przejdą, to znowu człowiek jest w tem położeniu, jakby jej wcale nie miał, i dlatego jeśli chce znów się zabezpieczyć na dalszy czas, powinien drugi raz kazać sobie zaszczerpić, szczególnie wtedy, gdy się dowie, że gdzie w pobliżu ospa się pokazała. Wprawdzie przytem wszystkim nieraz dostaje ospy, ale to tylko wypadek, który się wszędzie może zdarzyć; a choć jej i dostanie, to jest daleko lżejsza; żeby zaś kto umarł, to już chyba bardzo rzadko się przytrafi.

Zapewne niejednen z was ospę widział, ale jakbyśmy go się zapytali, jak się ona zaczęła i jak szła dalej, to odpowiedziałby nam: oto zachorował, potem dostał krost, potem te krosty zeszyły — i że albo wyzdrowiał, albo oślepl, albo umarł — i na temby skończył.

Ale to jeszcze za mało, bo nieraz, jak kto zachoruje, to już z początku trzebaby wiedzieć, czy to będzie ospa lub nie, aby w miarę tego (co przy końcu opiszemy) radzić.

Otóż należy zapamiętać, że jak ktoś zachoruje, dostanie gorączki, bolu głowy, pragnienia i co najważniejsza, jeśli przytem dostanie bolu krzyża, a przytem w tej samej wsi, albo w okolicznej jest ospa, to niemal pewni być możecie, że to są pierwsze początki ospy i później przekonacie się, że trzeciego lub czwartego dnia gorączka ta ustanie, lub znacznie zmaleje, choremu zdawać się będzie, że jest zdrow, tylko poczuje palenie twarzy. Ale wtenczas, jeśli się bliżej przypatrzeć, to zobaczymy małe, czerwone plamki — potem krostki, które później dostają białych świecących łebków; łebki te robią się coraz większe, aż zrobią się duże jak ziarnko grochu. Toż samo co na twarzy, dzieje się potem na szyi, na piersiach, rękach, nogach, w nosie, oczach, ustach i tak dalej, tylko nieco później. Po czterech lub pięciu dniach znów chory dostaje gorączki; a jak wtedy taką krostę przekłuć, to wychodzi z niej materya (ropa).

— Moje dzieci, to dla was, dla was wszystko! —

W kilka godzin potem staruch ujrzał wnuczę, które mu Bóg zesłał, jakby w nagrodę poprawy.

A skoro wiosna zstąpiła na świat Boży, Maciej urządziwszy gospodarstwo i oddawszy je wraz z pieniędzmi Frankowi — złożył trzysta reńskich na ręce proboszcza, na fundusz wieczysty, z warunkiem żeby co rok procent dzielić między dwie matki najbiedniejsze z całej wsi.

Sam wziął kij w ręce, przewiesił torbę przez plecy i o żebranym chlebie poszedł na wędrowną, do wszystkich z kolei miejsc cudownych. — Nieraz przymierając z głodu i nędzy, szedł ubogi dziadek, bo nie zawsze na dobrodzieja trafił a ślubował, że nikogo prosić o jałmużnę nie będzie i tylko to przyjmie, co mu bez proszenia ofiarują.

W cztery lata potem umarł z wielką pobożnością w Kalwaryi Zebrzydowskiej, gdzie przywędrował na odpust.

K. G.

Kto się kłóci — ten się smuci.

W jednej wiejskiej okolicy,  
Przy zwożeniu z pól pszenicy,  
Zapomniano zabrać snopa.

Zleciała się wróbla kopa,  
I dalejże w sądy, w rady,  
Każdy wróbel chociaż mały,  
Radby zabrać snopak cały.  
Ci się kłóca — ci się biją,  
Jedni drugim buty szyją,  
Walczą śmiało jak żołnierze,  
Oberwane leci pierze.  
Ten zraniony w bok głęboko,  
Ten ma znów wybite oko,  
Tamten z bolu prawie kona,  
Ów ucieka bez ogona.  
Ten oberwał straszne mydło,  
Ten znów temu urwał skrzydło,  
Lecz z téj walki, wrzasku, pisku  
I awantur — cóż jest w zysku?...  
Oto przyszło głodne ciele,  
I nie myśląc nad tém wiele,  
Między stado wróbla padło  
I snop cały z ziarnem zjadło,  
A złościcy i niegodni  
Polecieli strasznie głodni.

F. S.



Wtedy to choroba jest najniebezpieczniejsza i najwięcej morderczą, bo od tych krost w ustach chory ciągle się ślini, od krost w oczach nie może ich otworzyć, a tembardziej patrzeć na światło, od krost w gardle nie może łykać i t. d. Jeśli są wypadki śmierci lub kalectwa, to najczęściej przy tej drugiej gorączce. Jeśli ma się zakończyć dobrze, to czwartego lub piątego dnia gorączka ustaje, zaczynają się tworzyć strupy, te odpadają i bardzo często chorzy, szczególnie dzieci, którym już strupy te odpadają, chodzą sobie po wsi, lub odwiedzają innych. Ojcowie też im nie mówią, bo nie wiedzą, że teraz ospa ta jest najzaraźliwsza, że chorzy przechodząc z domu do domu, mogą łatwo chorobę przenosić z miejsca na miejsce.

Tak jak tu opisane, to chorują tylko ci, co nie mieli ospy szczepionej; tacy zaś, co o sobie pamiętali i mają szczepioną, to chociaż to wszystko przechodzą, ale daleko lżej; śmierć albo kalectwo takim trafia się rzadko.

Co tu na to robić? — zapytacie się. Odpowiemy wam: szczepić i szczepić ospę, która was ochroni od ospy naturalnej i od wszystkiego złego, co od niej pochodzić może. Oprócz tego, ponieważ choroba ta jest zaraźna, więc do mieszkania, gdzie chory na ospę leży, ten, co koniecznie nie potrzebuje, niech wcale nie wchodzi; dzieci zaś, co nie miały szczepionej ospy, jeśli się da, trzeba przenieść do innej wsi i ospę zaraz im zaszczepić.

Toż samo powinni robić i ci starsi, którzy mieli już szczepioną, lecz więcej jak 10 lat temu. Jeśliby zaś więcej chorych się znalazło, to z jednego domu i to najlepiej z tego, co jest albo kawałek drogi ode wsi, albo też na końcu wsi, powinny się zdrowi wyprowadzić, i tam wszystkich chorych umieszczać; a dać im do obsługi takich, co nie tak dawno mieli ospę drugi raz szczepioną, a jeśli ich niema, to choć takich, co raz mieli szczepioną.

W mieszkaniu tem chorzy niech będą póty, aż zupełnie wyzdrowieją. Oprócz tego trzeba pamiętać, żeby chorzy ci mieli świeże powietrze, i dlatego umieszczać ich w jednej izbie jak można najmniej, a kto tam pójść nie potrzebuje, niech wcale nie chodzi. Jeśli jest lato i ciepło, to okna otwierać szczególnie rano i nad wieczorem; a jeśli zima — to palić na kominku, choć po trochu ale ciągle. Jak chory patrzeć nie może, to oczy okładać mu zimną wodą; jak gardło boli, to płukać siemieniem; jak krosty zaschną, to smarować tłuszczem, ale bez soli, raz lub dwa razy na dzień; jak nie wychodzi na przechód, to dać mu łyżkę oleju rycynowego; jak ma rozwolnienie, to dawać mu siemię do picia. Co do jedzenia, gotować mu kaszkę, trochę rosółu, ale nigdy nie dawać jeść dużo, aby się nie objadł.

Ciekawsi zapytają: a skąd to się ospa bierze? Na to odpowiadamy wam. Jak już jeden człowiek choruje, to w nim wytwarza się jad, który jest najsilniejszy wtedy, kiedy krosty dostają już biało-żółtawych świecących łebków i potem wtedy, jak już krosty zasychają.

Wtenczas jak w krostach, tak i w zaschniętych strupach, okazują się bardzo małe grzybki, których okiem nie dojrzysz. Te to grzybki dostają się do powietrza, czepiają się odzieży i różnych rzeczy, a tym sposobem wędrują z miejsca na miejsce, i tak też najczęściej z jednego domu do drugiego, z jednej wsi do drugiej się przenoszą.

Jeżeli przy oddychaniu człowiek dużo takich grzybków w siebie wciągnie, a ospy nie miał szczepionej, to wtedy na nią zachoruje; lecz chociaż i wyzdrowieje, to dlatego, czy to samo mieszkanie, czy to sprzęty, czy to pościel, czy to ubranie mogą znów drugich zarazić, bo na nich mogą jeszcze te grzybki się znajdować. Jak więc tu sobie poradzić?

I na to są sposoby: Jeżeli te szkodliwe grzybki znajdują się na ścianie izby, gdzie leżał chory na ospę, a izbę tę wybielimy wapnem, to ma się rozumieć, wapno je zgryzie. Jeżeli sprzęty wyszorujemy mocnym ługiem, a na nich wypadkiem te szkodliwe grzybki siedzą, to tak samo jak wapno na ścianie, tak tu ług na sprzętach je niszczy. Cóż dopiero powiedzieć, jeżeli bieliznę wygotujemy, lub będziemy oblewać ją ukropem. Choćby na niej cokolwiek żywego było, nie żywem nie zostanie, ale wszystko zmarnieje.

A zatem, jeśli gdzie w jakiej izbie jeden lub kilkoro chorych leżało na ospę, powinniśmy, jak wyzdrowieją, lub jak umrą, izbę wapnem wybielić, sprzęty ługiem wyszorować, a bieliznę albo wygotować, albo kilka razy zlać ukropem.

A co tu robić z sukmaną, a tembardziej z kożuchem? — zapyta się niejeden — toć trudno je maczać w ługu, lub wapnie, bo się spalą, a jak go znów zlewać ukropem, to się skurczą; jakże tu sobie radzić?

Na to już domowymi środkami radzić nie można; trzeba się udać do środków aptecznych, a mianowicie: w aptece można dostać tak zwanej wody karbolowej; kupiwszy jej za kilka centów, należy nią ubrania skrapiać. Albo też będzie jeszcze lepiej zapalić na dworze siarkę i dopóty, dopóki się pali, trzymać w jej dymie toż ubranie, a następnie przewietrzyć.

Przy tem wszystkim, jeśli tylko można, to należy posłać po doktora, bo on się tego uczył, to najlepiej musi wiedzieć, co kiedy i jak robić.

Według książki „Gawędy z Ludem o Chorobach“.

## ZE ŚWIATA.

**Z Wiednia** skąpe są nowiny. Rada państwa jeszcze się nie zebrała, Rząd nie ogłosił budżetu na r. 1885, więc też nie wiemy ile trzeba będzie pieniędzy i podatków na pokrycie potrzeb państwowych. — Powiadają, że w tej sesyi jeszcze uchwalą prawo o kongurze dla duchowieństwa katolickiego, to jest, że mają podnieść mu płacę, która teraz w niektórych parafiach jest tak niska, że plebani, a zwłaszcza greckiego wyznania, mający rodzinę, żyć nie mogą. Mówią także, że w tym roku nie będą uchwalać wydatków na regulacyą wód w Galicyi, bo planów nie ma wygotowanych, ale o tem dowiemy się napewno z przemówienia cesarza do deputacyi naszej, która się przedstawi w Peszcie d. 4 Grudnia, i z przemówienia hr. Taaffego w Radzie państwa

**Węgry** już radzą w swoim sejmie, ale to mądry naród, dba o swoją pomyślność i nie żałuje pieniędzy na wspomnienie handlu i przemysłu, dlatego też u nich co rok jest lepiej. Teraz podobno porozumieli się z Czechami i chcą ich popierać, a nawet chodzą pogłoski, że cesarz ma się koronować w Pradze na króla czeskiego.

**W parlamencie niemieckim** stawili postępowcy wniosek, aby w parlamencie płacono posłom dyety tak jak to dotychczas w sejmie pruskim się dzieje, gdzie posłowie pobierają 15 marek dziennie (około 7½ złr.) W ten sposób możnaby bowiem wybierać do parlamentu nie tylko ludzi bogatych, lecz przede wszystkim zdolnych, podczas gdy dotąd mają wstęp do parlamentu tylko ludzie tacy, którzy mają fundusze dostateczne, aby się przez czas obrad parlamentarnych w Berlinie mogli utrzymać. Wnioskowi temu sprzeciwił się stanowczo książę Bismark, zabierając po trzy razy głos w tej sprawie. Gdy jednakże przyszło do głosowania, oświadczyło się za Bismarkiem tylko jedenastu posłów, a wniosek postępowców przyjęto 198 głosami. Twier-



dzą jednakże powszechnie, że książę Bismark odmówi wnioskowi temu swego potwierdzenia w Radzie związkowej.

**Uroczystość św. Metodiego w Welehradzie na Morawie** nie daje spokoju władzom rosyjskim. Poroszymano na wszystkie strony rozkazy, aby aresztowano natychmiast każdego, ktoby w tej sprawie agitował. Oprócz tego wysyłano do naszego kraju, co pod zaborem rosyjskim, licznych szpiegów, aby ci wywączali, czy u nas nie ma potajemnych komitetów, któreby się zajmowały agitacją na rzecz welehradzkiej uroczystości. Śmieszna to rzecz jednakże, gdyż u nas przecież wszystko jawnie się dzieje i nie potrzeba szpiegów, aby się o naszych czynnościach dowiedzieć. Nowy to dowód, jak rząd rosyjski pojmuje i szanuje religię swoich poddanych.

**We Francji** cholera ustała, a tamtejszy parlament widząc, że z Chińczykami nie dojdzie do końca, dopóki im wojsko francuzkie nie da się dobrze we znaki, uchwalił około 50 milionów franków kredytu na dalszą wojnę. Chcą zabrać im i w zastawie trzymać bogatą wyspę Formozę dopóty, dopóki nie otrzymają warunków umowy dawniejszej, którą zerwali.

**Anglik** posyła wojska do Egiptu, ale traktuje zgodę z owym Machdim i chce go zrobić sułtanem Sudanu, to jest kraju murzyńskiego, leżącego na południe od Egiptu, aby tylko samemu Egiptowi dał pokój.

**Turek** znowu party przez Moskale pozwolił przepływać okrętom rosyjskim z wojskiem przez cieśninę Dardaneelską, co dotąd nie było wolno nikomu. Dardanele te, jest to wązki kanał, czyli cieśnina morska między skałami, łącząca morze Czarne z morzem Śródziemnym, przy której to cieśninie jest miasto Konstantynopol. Rosyja ma morze Czarne, ale z niego inaczej wyjść nie może na inne wody, tylko przez tę cieśninę. Biła się już nieraz Rosyja o to przejście z Turkami, ale inne narody pomagały Turkowi i nie dały przejścia. Teraz widać zgodzili się na to i Rosyja może na rok przewieźć na okrętach 1800 żołnierzy. Ale kto ich tam będzie liczył... dość, że z Turcyą jakoś źle, skoro już na to przystała.

Wogóle na świecie jest dużo biedy tego roku. Zboża dość, tylko kupca nie ma, a po wielkich miastach jak oto w Paryżu robotnicy fabryczni jeść co nie mają. Burzą się też i radzą, wyrzekając, że źle jest, a tu brakuje dobrych głów, żeby temu dały radę i nawrócić rzeczy na lepszą drogę. Oj, Boga trzeba mieć przedewszystkiem w sercu, bo bez Boga widać sami sobie ludziska rady nie dadzą.

## Nowiny z kraju.

**W Żurawnikach** pod Lwowem obowiązał się właściciel obszaru dworskiego tamże, były c. k. wiceprezydent Namiestnictwa p. Oswald Bartmański, oprócz prestacyj przypadających mocą ustawy na obszar dworski w Żurawnikach, dać grunt w przestrzeni jednego morga pod budynek szkolny i na szkółkę drzew owocowych, oraz dostarczyć wszelkich potrzeb budulcowych do wystawienia nowego budynku szkolnego i dopłacać 100 złr. rocznie celem polepszenia płacy nauczyciela. Aby zaś naukę szkolną można rozpocząć, nim wystawionym zostanie budynek, odstąpił p. Bartmański odpowiednie izby na tymczasową szkołę i pomieszkanie dla nauczyciela. Zarazem wręczył nauczycielowi kwotę 40 złr. na zakupno potrzebnych dla dziatwy szkolnej przyborów naukowych. Za te szczodre ofiary złożone dla oświaty ludu, wyraziła c. k. Rada szkolna p. Bartmańskiemu winne podziękowanie.

**Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych** podaje do wiadomości, że od ostatniego ogłoszenia zawiązały się następujące kółka rolnicze:

245. w Krakowcu (Jaworów) założone przez p. Franciszka Stadnickiego, 246 w Kłodnem (Limanowa) założona przez ks. Edwarda Ropskiego delegata, proboszcza w Chornianicach, 247 w Mikuszowicach (Biała) założone przez p. Jana Kaszyńskiego nauczyciela, 248 w Podczerwonem (Nowy targ) założyła tamtejsza gmina. 249 w Łoszniowie 250 w Strusowie (oba pow. Trembowelskiego) założył ks. kanonik Jan Kaliniewicz delegat.

**W okolicy Mościsk** osuszono w roku bieżącym znaczną ilość gruntów. W Arłamowskiej Woli zabrały się gminy pod kierunkiem ks. proboszcza Jana Kormusza do pracy i własnymi siłami roboczymi wybrały od miesiąca lipca r. b. rowy długości ogółem 3620 metrów i osuszyły tym sposobem 210 morgów gruntu sposobnego pod wiosenną uprawę. Korzyść zaś ztąd nie mała, dochody roczne bowiem powiększono sobie o 1500 do 2000 złr. Oprócz tego przekopano od lipca b. r. rowy w długości 15.340 metrów i osuszono w gminach Twierdzy i Chorośnicy 260 morgów: w Makuniowie, Dydżatyczach i Szezerowicach 250 morgów: w Mokrzanach wielkich 320 morgów: w Zakościelu i Bukowicach 30 morgów. W Sądowej Wiszni: Zagrodach 30 morgów: w Strzelczyskach 21 morgów, razem przeto osuszono tego roku w powiecie mościskim około 1120 morgów łąk i pól ornych, zupełnie prawie zabagnionych i nieużytecznych, przezco przysporzony został ludności tego powiatu dochód 7 do 10 tysięcy rocznie. — W Mokrzanach wielkich osuszyli p. Józef Gizowski, właściciel dóbr z Mokrzan W. wspólnie z p. Aleksandrem Szczepańskim, właścicielem dóbr z Laszek wykopawszy własnym kosztem kilku tysięcy złr. rowy w powiecie rudeckim, których długość wynosi 6000 metrów, szerokość 8, a głębokość 4 metry.

## Rozmaitości.

**Unitów podlaskich** prześladowo rząd rosyjski w sposób niesłychany. Jeden z wyższych urzędników w ministerjum spraw wewnętrznych objeżdżał temi dniami w towarzystwie kilku oficerów żandarmeryi i urzędników administracyjnych całe Podlasie, odbywał rewizye po domach i kazał kilka osób aresztować. Między aresztowanymi znajduje się tak przez Unitów jak i rzymsko-katolików powszechnie szanowany ks. proboszcz Połubiński ze wsi Bordziłówka, położonej między Łosicami a Białą. Urzędnik ministeryalny kazał z aresztowanego niewinnie proboszcza spisać protokół, cały jego dobytek i majątek zabrać, mieszkanie zaś i kościół zamknąć i opieczętować. Ks. Połubińskiego zaś wsadzono na wóz i odesłano w towarzystwie żandarmów do jednego z więzień w gubernii Astrachańskiej.

Unicy mimo kar, przymusu i prześladowań pozostają wiernymi św. wierze unickiej i do cerkwi nie uczęszczają. Nienawisć do moskiewskiej religii prawosławnej jest tak wielką, iż biedni Unicy grzebią swych umarłych w nocy po polach, lasach a nawet po swych ogrodach, aby tylko nie dać im spoczywać na cmentarzu prawosławnym. Ceremonie pogrzebowe spełniają przytem sami włościanie. Śluby dają tak zwani misyonarze, którymi są również włościanie. Taki misyonarz pochwycony był niedawno przez żandarmów i przez nich uprowadzony. Wieśniacy rzucili się jednakże w pogoń za żandarmami, pobili ich, a misyonarza uwolnili.

Daleko większym prześladowaniom aniżeli misyonarze podlegają obecnie na Podlasiu duchowni. Nakładają na nich wysokie kary pieniężne, pozbawiają ich pensyi, przenoszą w inne odległe miejsca i t. d., jeżeli duchowni ci odważą się miewać



kazania w duchu unickim, unickie obrazki i książki rozdzierać i t. p. Prześladowaniami temi kieruje nowomianowany gubernator siedlecki, gdyż dawniejszego usunięto z powodu audyencyi, na której biedni, prześladowani Unicy, złożyli u stóp Ojca św. zażalenie swe i prośbę o ulgę w prześladowaniach do cara Aleksandra.

Z powodu tych zajść panuje między Unitami wielkie wzburzenie.

**Pomimo zjazdu w Skierniewicach** wzmocniają Prusacy granicę swą od strony rosyjskiej, sprowadzają tamże silniejsze załogi wojskowe i budują dla nich nowe koszary, magazyny i szpitale, na które przeznaczili 14 milionów marek. Twierdzę nadgraniczną Toruń zaopatrzone w znaczne zapasy wędlin i innej żywności, na co wydano 394.350 mrk. Oprócz tego zbudują silny magazyn dla prowiantu, który będzie kosztował cały milion mrk. Przyjaźń więc w Skierniewicach zawarta coś nie bardzo szczerą i trwałą być się zdaje.

**W Rzymie** obchodzono na dniu 25go listopada uroczystości trzechsetletnią rocznicę śmierci św. Karola Boromeusza. W pięknie przystrojonym i rzęsiście oświetlonym kościele pod wezwaniem tego świętego zebrali się — oprócz najwyższych dostojników kościoła i świeckich — wychowawcy seminarjów duchownych rzymskich ze wszystkich niemal narodowości. Po odbyciu ceremonij kościelnych, rozbrzmiewał w świątyni śpiew i muzyka, a następnie wygłaszali seminarzyści mowy o św. Karolu Boromeuszu we wszystkich niemal językach. I w naszym języku wygłosił ks. Rychlak wiersz pod tytułem: „św. Karol, bohater wiary“ ułożony i nadesłany na tę uroczystość przez ks. Biskupa Krasińskiego. Wygłosił go zaś z takim zapamiętaniem i donośnym głosem, iż zewsząd zabrzmiały potężne oklaski.

**Zacny kapłan.** We Francyi, w czasie ostatniej wojny z Niemcami, znaleziono pod jedną z wiosek zabitego żołnierza pruskiego. Dowódzca korpusu, jeden z książąt krwi królewskiej, nakazał surowe śledztwo dla wysledzenia mordercy, z oświadczeniem zarazem, iż jeśli ten nie zostanie wykryty, jeden z mieszkańców wsi losiem wybrany, ulegnie karze śmierci, gdyż zamach spełniony na żołnierzu armii niemieckiej, dla przykładu wszystkich bezkarnym pozostać nie może. Śledztwo nie wykryło winowajcy, losiem wybrano jednego z miejscowych rolników, ojca kilkorga dzieci i człowieka wielce przez wszystkich mieszkańców szanowanego, który po upływie doby, choć zupełnie niewinny, miał być rozstrzelany. Rozpacz ogarnęła wszystkich, skazanego zamknięto oddzielnie, otoczono go ścisłą strażą i kazano się na śmierć przygotować.

We wsi całej powstał płacz rozpacz i jęk boleści dzieci i żony skazanego tak okrutnie.

Wówczas miejscowy proboszcz, przez swych parafian wielce ukochany, nic nie mówiąc nikomu, poszedł do kwatery dowodzącego księcia i przychylny kornie prosił go, aby w miejsce wybranego losiem jego rozstrzelano.

— To ojciec rodziny, rzekł, ojciec drobnej dziatwy, która bez niego zmarnieje i wyjdzie na nędzarzy; ja zaś sam jestem, przeznaczony kapłaństwem do poświęcenia się dla dobra drugich. Przyjm więc książę mnie za niego, wyrok przez ciebie wydany nic na tem nie ucierni i kara dla przekładu zostanie wykonaną. Błagam cię książę, nie odmów mej prośbie...

Zastępstwo kapłana przyjęto, osadzono go w więzieniu, a rolnika wypuszczono, który żadnym sposobem ofiary zrobionej dla siebie przyjąć nie chciał, ale książę stanowczo oświadczył, że musi tak się stać jak postanowił i na proboszczu wyrok zostanie wykonany.

Na drugi dzień wszystko już przygotowane do egzekucyi: słup wkepano, pluton wojska wyznaczono... Rozpacz mieszkańców nie miała granic; wreszcie wyprowadzono zacnego kapłana na plac śmierci, zgromadzono wszystkich mieszkańców i odczytano... ułaskawienie...

Radość mieszkańców była teraz nie do opisania; płakano ale ze szczęścia, że Bóg zmiłował się nad nimi, i dał im za przewodnika kapłana, który dla dobra ich nawet życia nie waha się poświęcić.

**Przepowiednie pogody** i niektóre przesady ludu wiejskiego.

Lud nasz dotąd jeszcze z pewnych znaków przyrody, jak: ze słońca, gwiazd, mgły, wiatru i z pewnych charakterystycznych zwyczajów i obyczajów zwierząt, przepowiada mniej więcej trafnie deszcz lub pogodę. Spostrzeżenia te nietyle mają wagi ze względu na wartość ich praktyczną, ale jako obraz pojęć i wyobrażeń ludu zasługują na uwagę.

Pan A. N., zamieszkały w Sandomierskiem, przesłał nam cały szereg przepowiedni ludowych pogody i deszczu, zebranych w Radomskiem, w okolicach Sandomierza, w Kieleckiem, Opoczyńskiem, oraz w kilku miejscowościach w gub. Lubelskiej.

Według mniemania ludu, jeżeli pajaków zawieszonych na ścianach jest dużo i jeżeli pilnie przędą, a zepsute sieci w nocy naprawiają, spodziewać się można deszczu.

Jeżeli pajak zawieszony na głównej nici tkaninę nową szeroko rozkłada i sieć co 24 godzin odnawia, zwiastuje to pogodę jasną i trwałą.

Jeżeli pajaków jest mało i przędą leniwie i niesporo — będzie zmiana.

Jeżeli pajaki kryją się po szczelinach i kątach i jeżeli główne nici sieci zawieszzone są krótko, spodziewać się można deszczu.

Jeżeli w marcu lub w kwietniu ukażą się małe pajaczki polne — wczesna wiosna. Ukazanie się wielkiej ilości pajaków polnych — oznacza suche lato.

Jeżeli dużo jest „babiego lata“ — jesień sucha.

Walki pajaków i bieganie ich po ścianach w jedną i drugą stronę pod jesień — mają przepowiadać zimę ciężką.

Deszcz podług obserwacyj ludu zwiastują następujące objawy: zachodni wiatr w zimie, południowy w lecie (zgodnie z zasadami meteorologii); dźwięk dzwonów, trąb itd. słyszany zdaleka, słońce wschodzące więcej czerwone jak zwykle, księżyc bledszy niż zazwyczaj i jeżeli przy zmianie kwadra ma rogę stępioną lub mało dostrzegalną; jeżeli gwiazd jest mało i nie migocą.

Mgły wieczorne przynoszą często deszcz; w lecie ranne mgły zwiastują, że na trzeci dzień burza będzie. Deszcz ranny trwa krótko, południowy, bez burzy, bywa długotrwały.

Jeżeli sól wilgnie, sadze odrywają się z kominów i padają na ziemię, poca się kamienie i żelazo, nawóz wydaje silniejszą woń, pieni woda przy wioślowaniu — to także deszczu spodziewać się trzeba.

Jeżeli psy liżą i gryzą trawę, krety dobywają się w wielkiej ilości, jaskółki latają nad powierzchnią wód, koguty pieją z wieczora, pawie krzyczą we dnie, nietoperze nie latają wieczorem, dżdżowniki (glisty) łażą po powierzchni ziemi, komary silnie kęsają, pszczoły nie odlatują z uli, kwiaty pachną więcej niż zwykle, siano zaś i rośliny suszone mniej — to również deszcz będzie.

Znaki przepowiadające pogodę są: Obłoki rano szare, wieczorem czerwone, księżyc lub gwiazdy jasno świecące, słońce wschodzi w obłokach mocno szarych, obrabionych złotem.

Obłoki wieczorem szare a rano czerwone — zapowiadają pogodę nietrwałą lub słotę; chmury olbrzymie, do skał podobne — słotę.

Szczupaki pluskające często przepowiadają w 24 godzin deszcz, pijawki wypływające na powierzchnię wody — deszcz, siedzące na dnie — pogodę, pływające w różnych kierunkach — wiatr.

Owce na pastwisku skupiające się często — burza.

Gdy z potoków i rzek unoszą się pary — ma być słota.

Jeżeli obłoki po zachodzie słońca zabarwione są purpurą i osłonięte mgłą — na drugi dzień będzie pogoda.



Jeżeli po zachodzie słońca obłoki są czerwone lub koloru miedzianego — ma być deszcz.

Jeżeli mgły unoszą się nad wodami i łąkami, następnego dnia będzie ciepło; mgłę na jesieni zwiastuje wilgotne i zimne powietrze.

Jeżeli śnieg pada płatami dużymi — odwilż.

Gdy gęsi, kaczki myją się w wodzie, skubią piórka — słońca.

Gdy rośnie znaczna ilość bedłek, będzie rok nieurodzajny; jak wysoko dziewczęta skaczą w zapusty, tak wysoko urośnie len. W kwietnią niedzielę nie powinno się nic piec z mąki, bo by kwiat na zbożu i drzewach owocowych słońce spaliło.

Jeżeli ludzie uciekają od ołtarza w Boże ciało — będą uciekały i żniwiarki z pola (będą deszcze).

Jeśli czereśnie okwitną podczas pięknych i jasnych dni, to i podczas kwitnienia zboża będzie piękna pogoda.

Jeżeli rośnie dużo bodiaków, będzie ciepła i długa jesień.

**Jak należy postępować przy ratunku zmarzniętego.** Przedewszystkiem należy zaraz na miejscu całe ciało, począwszy od piersi, w kierunku rąk i nóg, dobrze śniegiem nacierać; po kilku minutach naciera się w sposób powyższy wodą. Potem dopiero trzeba chorego przenieść do słabo ogrzanej izby i tu naciera go najpierw wodą letnią, a następnie wodą ogrzaną. Przytem należy łaskotać otwory nosa i sztucznie wdychać powietrze w płuca chorego, naciskając żołądek. Jeżeli ciało ratowanego staje się ciepłym, należy go położyć w łóżko nieogrzane, nacierać suchą szczytką i wezwać lekarza.

**Świnie** rasy Poland-China, powstałej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej ze zmieszania świń rasy polskiej z chińską, nie ustępują w niczem rasie angielskiej, owszem przewyższają takową. Odbyt tych świń mianowicie na rozplód jest dziś nietylko w Ameryce, lecz i w Niemczech bardzo wielki.

Żeby zabezpieczyć czysty rozplód rasy, żeby dopilnować wprowadzania prawdziwych świń Poland-China i rasie tej zapewnić stanowisko, na jakie między rasami szlachetniejszemi nierogacizny zasługuje, zawiązało się w tym roku Towarzystwo niemieckich hodowców rasy świń Poland-China, gromadzące dosyć liczny już zastęp członków z różnych okolic całych Niemiec.

### Zadanie rachunkowe.

Na jarmarku było z pewnej wsi 30 osób, składających się z mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy wydali razem 30 zł. Każdy mężczyzna wydał 5 zł., każda kobieta 1 zł., a każde dziecko 25 ct. Ile było mężczyzn, ile kobiet a ile dzieci?

## Rozwiązanie zadania z Nr. 47 „Niedzieli“.

**Plug.**

### KORRESPONDENCYA REDAKCYI.

**P. Wilhelmowi Ulrich w Reichau.** Podajemy kurs listów Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie, który znajduje się w likwidacyi i przyjmuje te listy sto za sto. Spłata jednak taka nie dotyczy Zakładu kredytowego krakowskiego, bo jego listy pałacone są prawie po sto reńskich.

### Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża	Lwów				Kraków				
	za 100 kilo								
	od		do		od		do		
zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.		
Pszenica	biała . . .	—	—	—	—	8	—	8	50
	żółta . . .	—	—	—	—	7	90	8	30
	czerwona . .	7	25	7	60	8	—	8	60
Żyto . . . . .	6	25	7	50	7	15	7	40	
Jęczmień . . . . .	6	50	7	25	6	85	7	50	
Owies . . . . .	5	50	5	80	6	75	7	10	
Kukurudza . . . . .	—	—	—	—	8	—	8	25	
Groch . . . . .	6	—	9	50	8	50	10	—	
Tatarka . . . . .	—	—	—	—	7	50	8	—	
Proso . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna	czerwona . .	45	—	50	—	50	—	55	—
	biała . . . .	55	—	60	—	50	—	65	—

W Krakowie targ słaby, we Lwowie groch poszukiwany.

Listy zastawne Banku Włościańskiego za 100 zlr. żądają 57 zlr. dają 54.

### Zaproszenie do przedpłaty.

Za kilka tygodni opuści prasę:

(5—5)

## Śpiewnik kościelny

obejmujący przeszło 500 pieśni najużywanych w kościele katolickim, w 8-ce str. około 350. Cena w prenumeracie aż do 1 Grudnia 1844 wynosi tylko 30 ct. za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 50 ct. Kto zbierze 10 prenumeratorów dostaje jeden egzemplarz oprawny w dodatku i medal miesięczny Jana Sobieskiego. — Przesyłka franko. Należytość nadsyłać należy naprzód. Cena później znacznie podwyższoną zostanie.

Zamawiać można tylko pod adresem:

Księgarnia Katolicka, Poznań, Wodna ulica Nr. 25.

Już wyszedł z druku

## KALENDARZ

### „MACIERZY POLSKIEJ“

w dużym formacie, z rycinami, między którymi znajduje się większy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Oprócz części literackiej i gospodarskiej, w której wiele jest ciekawych i pouczających wiadomości, rzeczony Kalendarz odznacza się jeszcze obfitym działem informacyjnym.

Cena tego Kalendarza wynosi w handlu księgarskim 40 ct. — Dla odbiorców „Niedzieli“ tylko 25 centów.

Trzeba się spieszyć z zamówieniami, bo Kalendarz „Macierzy Polskiej“ tylko parę set egzemplarzy po niższej cenie udzielić dla naszych czytelników może.